Nr 444. Kraków, Czwartek 2 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 K 76 h.
z dwurazową	38	19	9 K 50 h.	3 K 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Dalszy pochód wojsk sprzymierzonych.

»Oesterreichische Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa,
1 września, g. 7, m. 20 wiecz.

Ofenzywa sprzymierzonych wojsk okazuje stale nadzwyczajnie **szybkie tempo.** Podobnie jak w linii wewnętrznej twierdz polskich Rosyanie nie zdołali się ostać, tak samo wołyński trojkąt twierdz **nie powstrzyma** pochodu wojsk sprzymierzonych.

Straszne działanie artyleryi ciężkiej, a także los Modlina tak oddziałały na Rosyan, że wyrzekają się szybko swoich fortec. Zaledwie wojska austro-węgierskie generała Puhallo pojawiły się **pod Łuckiem, rozstrzygnął się upadek tej twierdzy.**

Także na północnem skrzydle w Galicyi osiągnięto **nowe sukcesy.** Obronna linia Rosyana pod **Radziechowem została złamana** i wojska rosyjskie musiały się **cofnąć nad Styr,** do którego dotarły niektóre nasze kolumny.

Na froncie, mierzącym 20 kilometrów, pomiędzy **Toporowem a Złoczowem** nastąpiło główne uderzenie wojsk sprzymierzonych, które po obu stronach linii kolejowej Lwów—Brody **wdarły się we front rosyjski.** Padły także silne stanowiska Rosyan **na południe od Złoczowa.**

Po zajęciu Zborowa wpadła w ręce nasze znowu **znaczna część linii kolejowej do Tarnopola,** a po zajęciu lewego brzegu rzeki Styr przestrzeń północno-wschodniej Galicyi, pozostająca w rękach rosyjskich, **zmalała do minimum.** Nad Strypą odbywają się walki o przeprawę przez tę rzekę. Rosyanie bronią się rozpaczliwie.

Wielkie postępy poczyniono na wschód od Brześcia Litewskiego. Wojska austro-węgierskie, dotarłszy do Jasiodły na północ od Prużan, znajdują się już prawie o 100 kilometrów na wschód od Brześcia Litewskiego.

Petersburg, Ryga, Wilno.

Wiedeń, 2 września.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Ewakuacya Petersburga odbywa się dalej. Pałac Zimowy cara, tudzież inne budynki dworskie zostały zamienione na szpitale. Nastrój w Petersburgu jest bardzo przygnębiony. Niepokojące wieści obiegają miasto.

»Kijewlanin« oświadcza, że obecnie już nie ulega wątpliwości, **iż Niemcy pójdą z Rygi na Petersburg.** Prasa peterburska stwierdza, że bitwa morska pod Rygą świadczy dosadnie o **grozie położenia.** Najbliższa czternastodniówka będzie krytyczną porą dla czwórporozumienia.

Rosyjscy krytycy militarni przyznają, że front rosyjski doznał **silnego ciosu** i zachwiał się, co należy przypisać liczebnej przewadze wojsk sprzymierzonych i wyższości technicznej. Mocarstwa sprzymierzone skierowały przeciwko Rosyi prawie wszystkie swoje siły — powiada prasa rosyjska — a mianowicie Niemcy 40%, zaś Austrya 70% swoich sił. **Zima przyniesie Rosyanom ocalenie. (?!)**

Krytycy wojskowi stwierdzają dalej, **że upadek Wilna jest nieunikniony.** Ludność tłumnie opuszcza to miasto. Wszyscy mężczyźni od 18 do 35 roku życia **zostali tam natychmiast wcieleni do wojska.**

Pewien wysoki oficer rosyjski oświadczył, że obecnie Rosya musi trzymać się defenzywy. — Należy mieć nadzieję, że armia rosyjska ma dosyć siły moralnej, ażeby sprostać nowym doświadczeniom.

Fabryki, jako tako nadające się do tego, zamieniono na fabryki amunicyi.

Uchodźcy w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 2 września.

»Berl. Tidende« donosi z Petersburga: Z wszystkich stron, zarówno ze strony władz jak i prywatnych osób czynią się nadzwyczajne wysiłki, aby uchodźców pomieścić w miastach. Duchowieństwo dało do rozporządzenia klasztory. **W Pskowie przebywa obecnie 50.000 uchodźców.** Do Mińska tylu już przybyło, że było niemożliwością dać wszystkim przytułek. Tysiące musiało obozować pod gołem niebem.

W Moskwie odbyło się wielkie zgromadzenie pod przewodnictwem członka Dumy Konowałowa. W zgromadzeniu wzięli udział urzędnicy państwowi, politycy, przedstawiciele rolnictwa, przemysłu, handlu, nauki i sztuki. Omawiano położenie i jednomyślnie przyjęto rezolucyę, oświadczającą, że Rosya **musi prowadzić wojnę aż do decydującego zwycięstwa.** Równocześnie oświadczono się za utworzeniem gabinetu, któryby byłby wyrażem życzeń kraju.

Zabiegi Rosyan o pomoc serbską.

Budapeszt, 2 września.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Jak donosi »Dnewnik« z Sofii, rząd rosyjski wywierał w ostatnich czasach silny nacisk na Serbię, ażeby podjęła ofenzywę przeciw Austryi. W ten sposób, jak sądził rosyjski sztab generalny, zostałyby mocarstwa centralne zmuszone do przesunięcia części swoich sił z Polski na serbski plac boju.

Rząd serbski **odmówił,** podnosząc, że to, co Serbia dotąd zdziałała, było **nad jej siły.** Odmowa Serbii wywołała w rosyjskich kołach rządowych **konsternacyę.**

Demonstracye przeciw wojnie w Medyolanie.

Chiasso, 2 września.

Klęski Rosyan wywołują we Włoszech coraz większe zaniepokojenie. Upadek Brześcia Litewskiego spowodował wielkie demonstracye, które się dotąd powtarzają.

W sobotę rano tłum robotników dążył w Medyolanie na dworzec, ażeby **zatrzymać pociąg kolejowy, który miał z wojskiem odejść do Verony.** Pociąg odjechał przed przybyciem robotników. Przed katedrą inna grupa robotników demonstrowała gwałtownie.

Wreszcie tłum podążył do redakcyj dzienników »Corriere della Sera« i »Secolo«, które podżegały do wojny, i zdemolował je.

Węgierska deputacya w Wiedniu.

Wiedeń, 2 września.

Wczoraj przyjmował odświętnie flagami udekorowany Wiedeń wielką węgierską deputacyę hołdowniczą. W deputacyi tej, która ma złożyć dzisiaj w Schönbrunnie hołd cesarzowi, biorą udział pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Tiszy wszyscy członkowie rządu węgierskiego, członkowie kleru pod przewodnictwem księcia kardynała prymasa węgier Csernocha, wysocy dostojnicy innych wyznań, wielu tajnych radców, żupani i wiceżupani, członkowie Izby magnatów, wszyscy burmistrze Węgier i Chorwacyi itd. — w ogólności 475 delegatów. Przyjęcie delegatów węgierskich w Schönbrunnie przez cesarza odbyć się miało dziś przed południem.

Z Warszawy.

Legiony polskie w Warszawie. »Dziennik Narodowy« donosi: W dniu 30 z. m. otwarły władze legionowe oficyalne biuro Legionów polskich przy alejach Jerozolimskich 55, II p., jako jedyną reprezentacyę Legionów polskich, oraz Departamentu wojskowego N. K. N. w Warszawie.

W biurach Legionów polskich funkcyonować będą na razie następujące oddziały Dep. wojskowego: a) centralnego wydziału ewidencyjnego, b) biura informacyjnego, c) biura zapomóg i opieki nad rodzinami legionistów.

Tamże nabywać będzie można oficyalne listy strat.

Jakakolwiek akcya na rzecz legionistów polskich i pod ich firmą prowadzona w Warszawie, a więc i akcya skarbowa odbywać się odtąd może jedynie za wiedzą i przy współudziale powyższej oficyalnej reprezentacyi Legionów, oraz z aprobatą Dep. wojskowego N. K. N.

»Wesele« w Warszawie. Dzieło Wyspiańskiego już za rządów rosyjskich (podczas wojny) dopuszczone zostało w Warszawie do wystawienia, ale ze skróceniami cenzuralnemi. Obecnie odegrano je w pełnym tekście, była to zatem jakby ponowna — premiera. — O przedstawieniu tem pisze »Kuryer Warszawski«:

»Wesele« Wyspiańskiego święciło w dniu 24 z. m. w Rozmaitościach należny sobie tryumf. Święcił ten tryumf poeta, który uważał Polskę za »wielką rzecz« i kazał tej Polski szukać w sercu naszem! Salę zaległy tłumy publiczności, która w ciszy, skupieniu, uroczystym nastroju słuchała natchnionego dramatu, podążając myślą gorącą za lotem skrzydeł fantazyi twórczej i wytężając słuch, czy nie dolata z daleka granie »złotego rogu«. — I przesunęły się przed oczyma wzruszonego widza dziwne postacie, zabrzmiała dziwna, senna muzyka i tańce senne... Tragiczne, zaiste »Wesele«! Wizya lat dawnych, skąpana dziś w potokach krwi, niepewna jutra. Ciężar oddziedziczonej niedoli i rozpacz jej trwania. Pragnienie mocy i poczucie bezsilności. Szelest skrzydeł niebosiężnych, a spętanych żelazem rzeczywistości....

Z zapartym oddechem wsłuchiwała się publiczność w głębokie tony arcydzieła, biorąc jakby bezpośredni udział w akcyi dramatu, który po raz pierwszy w całej prawie pełni ukazał się na scenie w Warszawie. Z wyjątkiem Hetmana, ujrzeliśmy wszystkie kreacye poety, usłyszeliśmy całe wezwanie Wernyhory:

Leć kto pierwszy do Warszawy
z chorągwią i hufcem sprawy,
z ryngrafem Bogarodzicy;
kto zwoła sejmowe stany,
kto na sejmie się pojawi
sam w stolicy — ten nas zbawi.

Wreszcie zabrzęczały kosy.

Artyści z niemniejszem od widzów wzruszeniem tłomaczyli żywem słowem wspaniałą wizyę poety.

Siła przyzwyczajenia. W »Tygodniku Polskim« znajdujemy następujące trafne uwagi o lękliwości, jaka się daje zauważyć w zachowaniu się pewnych sfer ludności Warszawy wobec nowego porządku rzeczy. »Gdy więźnia, długie lata noszącego okowy, dłoń losu więzów tych nagle pozbawi, zdarza się, że z trudnością stawia on pierwsze wolne kroki. Skrępowane długo członki rozprostować się nie chcą i swobody ruchów odzyskać nie mogą, choć już ogniwo łańcucha pękło.

Wrażenie takiego więźnia czyni w tej chwili Warszawa. Przy huku dział, w łunach pożarów, jak przyszła niegdyś do nas, odeszła dotychczasowa zmora naszego życia. Warszawa czuje ją jednak wciąż na sobie. Jeszcze gniecie ona jej pierś, jeszcze dławi ją w swoim uścisku. Warszawa nie odrzuciła dotąd żadnej z cech zewnętrznych miasta, znajdującego się w zaborze rosyjskim. Na szyldach prawie wszystkich pozostały napisy rosyjskie. W wystawach księgarskich nie widać ani jednej książki t. zw. »niecenzuralnej«. Kilka zaledwie sklepów wydobyło z ukrycia »zakazane« karty pocztowe. A przecież były to rzeczy wszystkie tajemnie przechowywane. Możnaby je dziś pokazać już ludziom. Na przeszkodzie stoi stan psychiczny Warszawy, który stanowi dziś wpół patologiczne, ale niesłychanie osobliwe zjawisko. Wciąż jeszcze nasłuchują ludzie, czy od Pragi nie wraca dawny władca. Nie mówię o tych, którzy powrotu jego czekają z upragnieniem, ale nawet wielu z tych, którzy pożegnali go klątwą wiecznego zatracenia, nawet ci czują przed nim strach. Wstrętne słowo, ale należy mówić prawdę. Lękają się ludziska uczynić cośkolwiek z tego, co dawniej było wzbronione, a gdy przyjdzie im krok jakikolwiek postawić, nie rozumieją, jak obyć się bez »legitymacyi«, »pozwoleń«, »zatwierdzeń«, »podań«, a nadewszystko.... »łapówki« — tej nieodłącznej towarzyszki rosyjskiego systemu administracyjnego. Oczywiście minie to wszystko i znając ruchliwość »nastrojów« warszawskich i łatwą odprężalność naszych nerwów, nie wątpimy, że minie szybko. Tymczasem jednak zanotować trzeba charakterystyczne objawy z tą uwagą, że z każdym dniem stanowisko narodowe i śmiałość w działaniu zyskują dla siebie szersze podstawy«.

Z Królestwa Polskiego.

Z Łodzi. (Nauka w szkołach. — Szkoły żydowskie. — Zwiększenie miasta. — Położenie przemysłu).

Grono młodzieży akademickiej w celu wzbogacenia swych szczupłych wiadomości z zakresu literatury i języków, rozpoczyna w tych dniach zajęcia w kompletach prowadzonych przez specyalistów.

W tych dniach zostały otwarte przez grono nauczycieli miejscowych kursy dla analfabetów przy ulicy Zielonej.

Niebawem ma się zacząć w Tow. krzewienia oświaty kurs kreślenia technicznego, w połączeniu z kursem geometryi. Od nowowstępujących wymaganą jest znajomość arytmetyki elementarnej i ułamków.

Do gimnazyum żydowskiego w Łodzi zgłosiło się 440 kandydatów, między nimi 190 dawniejszych uczniów. W niedzielę rozpoczęły się egzaminy wstępne. Zastępcą dyrektora mianowany został p. Ogus.

„Deutsche Post", wychodząca w Łodzi, donosi, że w miejscowych szkołach żydowskich wprowadzony ma być język niemiecki jako wykładowy.

Na zasadzie par. 2 ordynacyi miejskiej przyłączono do Łodzi przedmieścia Bałuty, Żubardź i Radogoszcz z Julianowem, wobec czego liczba mieszkańców podniosła się odrazu o 40 proc. We wszystkich miejscowościach, przyłączonych obecnie do Łodzi, istnieje wiele handli i zakładów przemysłowych, które dotychczas nie mogły należycie prosperować, ze względu na brak niezbędnych urządzeń.

Książę Stanisław Lubomirski, inżynierowie Ignacy Antoni Olszewski i Andrzej Wierzbicki, przebywający w ostatnich dniach w Łodzi, zastanawiali się z przedstawicielami przemysłu nad obecnem położeniem przemysłu łódzkiego. Ich pobyt w Łodzi miał związek z akcyą podjętą przez przemysłowców warszawskich, celem podniesienia przemysłu w Królestwie Polskiem. Panowie ci opuścili już Łódź, udając się w tej samej sprawie do innych miast przemysłowych w Królestwie Polskiem.

Szkoły w Zagłębiu. „Kuryer Zagłębia" donosi: „Z nowym rokiem szkolnym wejdzie w życie program wykładów, opracowany przez władze niemieckie. Program ten wkrótce będzie nadesłany do tutejszych zakładów naukowych z głównej dyrekcyi naukowej w Kaliszu".

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Rok szkolny zaczął się dzisiaj w Krakowie nabożeństwem w niektórych szkołach ludowych i wydziałowych. W szkołach średnich odbywają się egzamina do klasy pierwszej i do klas wyższych. Rok szkolny w tych zakładach rozpocznie się nabożeństwem jutro i pojutrze. Wpisów we wszystkich szkołach jeszcze nie ukończono, na razie nie można więc jeszcze podać dokładnych dat statystycznych, odnoszących się do wyników wpisów w Krakowie.

Cesarz Wilhelm na Wawelu. Przed kilku dniami gościł w Krakowie przez kilka godzin w ścisłem incognito cesarz Wilhelm. Krótki pobyt swój w naszem mieście zużytkował cesarz niemiecki na zwiedzenie Wawelu. O szczegółach owego zwiedzania polskiego panteonu donoszą nam, co następuje:

W dniu 27 sierpnia w godzinach popołudniowych na zamek Wawelski zajechało 6 automobilów dworskich niemieckich z dygnitarzami wojskowymi w towarzystwie austryackiego generała hr. Stuergkha. W kancelaryi architekta, kierującego obecnie pracami restauracyjnemi na Wawelu, zjawił się wyższy oficer niemiecki, zapytując, kto z obecnych urzędników może oprowadzić po katedrze cesarza Wilhelma i udzielić mu odpowiednich informacyj. P. Skawiński oświadczył swą gotowość w tym względzie, poczem cesarz Wilhelm wraz ze świtą rozpoczął zwiedzanie zamku. Przeszło dwie godziny zajęło cesarzowi oglądanie zamku, którego dokonywał z żywem zainteresowaniem się pięknościami architektury i rzeźby na Wawelu, przyczem monarcha niemiecki zadziwiał otoczenie znajomością rzeczy w zakresie stylowej architektury, oraz znajomości historyi naszej. Każdy ciekawy fragment architektoniczny Wawelu zatrzymywał uwagę cesarza. Między innemi kazał sobie cesarz pokazać kominek Zygmunta Augusta.

Po zwiedzeniu Zamku, całe towarzystwo udało się pod przewodnictwem pp. Skawińskiego i architekta Bogdaniego do katedry, gdzie cesarz zwiedził kaplice, pamiątki narodowe i pomniki królów. Nagrobek królowej Jadwigi, dłuta Madeyskiego, tak się podobał cesarzowi, że polecił przysłać sobie fotografię tego pomnika do Berlina. — Zapytywał także o stopień pokrewieństwa królowej Jadwigi Andegaweńskiej z Jadwigą Lignicką z domu Piastów.

Przy zwiedzaniu grobów królów polskich, okazywał cesarz szczególniejsze zainteresowanie. Co do głównych sarkofagów, zdradzał doskonałą znajomość historyi. Przy oglądaniu sarkofagów królowych z domu austryackiego, odczytywał troskliwie napisy i oglądał rzeźby na trumnach, przyświecając sobie zapałką.

Po zwiedzeniu katedry, grobów i Zamku, cesarz uprzejmie rozmawiał z urzędnikami biura, a od architektów Skawińskiego i Bogdaniego zażądał kart wizytowych, które wręczył swemu adjutantowi.

Po opuszczeniu Wawelu, cesarz Wilhelm tak szybko, jak się zjawił, wyjechał automobilem z Krakowa, zachowując najściślejsze incognito.

† Józef Gincel. Wczoraj zmarł nagle w swoim domu rodzinnym w Górnej Suchej na Śląsku austryackim nauczyciel szkoły Władysława Jagiełły w Krakowie Józef Gincel. Ceniony wysoko, jako doskonały i sumienny pedagog, cieszący się dużą sympatyą w swoich sferach zawodowych, gdzie pracą swą przyczynił się znacznie do zorganizowania nauczycielstwa ludowego, ś. p. Józef Gincel zapisał się również dobrze w rocznikach Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, które miało w nim od lat wielu członka wiernego, lojalnego i niestrudzenie pracowitego. Karny, chętny do pracy publicznej, imał się każdej społecznej pracy, która mu przypadała w udziele i we wszystko wkładał swój bezinteresowny zapał i głębokie ukochanie idei, której służył. To też wieść o nagłej śmierci, która przecięła pasmo pracowitego i pożytecznego dla społeczeństwa życia ś. p. Gincla wywoła szczery żal i współczucie zarówno w najbliższych mu kołach jego kolegów zawodowych, jak w szerokich sferach naszego obywatelstwa.

Ś. p. Józef Gincel urodził się w Górnej Suchej na Śląsku w roku 1869. Szkoły odbył w Krakowie, tu też spędził przeszło ćwierć wieku na ciężkiej pracy nauczycielskiej i społecznej. Od jesieni roku zeszłego z powodu kuracyi i częściowego zamknięcia szkół, przebywał w swojej wsi rodzinnej w domu sędziwego swojego ojca, pomagając mu w pracy i krzewiąc ducha polskiego w tej pięknej wsi śląskiej, w której polskość, mimo wszystkie zakusy, zachowała się, jako siła żywa i czynna. — Część swoją ma w tem także ś. p. Gincel, który, spędzając tu dni swojego wypoczynku, nie ustawał w krzepieniu uczuć narodowych wśród ludu. A zebrane przezeń składki na Legiony polskie świadczą najlepiej, że praca ta nie była daremną. Jutro przyjmie ta piastowska ziemia śmiertelne szczątki tego swojego dobrego i wiernego syna. Niechaj w niej śpi spokojnie.

Pogrzeb ś. p. ks. Mazanka, kanonika katedry krakowskiej i rektora seminaryum duchownego, odbył się przy licznym udziale duchowieństwa i pobożnej publiczności. Po odprawieniu przy zwłokach mszy przez ks. biskupa sufragana Anatola Nowaka, odbyła się eksportacya zwłok do katedry na Wawelu, a stamtąd po odprawieniu nabożeństw, ruszył pogrzeb na cmentarz. Na spotkanie pogrzebu wyszli z cmentarza książę biskup Adam Sapieha i ks. biskup tarnowski Wałęga, który potem wraz z ks. biskupem Nowakiem odprawili ostatnie modły przy składaniu zwłok na wieczny spoczynek. Obok krakowskiej kapituły katedralnej, reprezentantów kapituł galicyjskich, prowincyałów i przeorów zakonu w oddaniu ostatniej posługi ś. p. zmarłemu wziął udział cały wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, delegat Fedorowicz, prof. dr Rosner, prof. dr Brzeziński, seminaryum duchowne, starosta Kowalikowski i w. in. Liczny udział wzięły zakonnice różnych kongregacyj, ubodzy i dzieci z ochronki im. J. Szujskiego, której zmarły był opiekunem. Nad grobem przemówień żadnych, na wyraźne życzenie zmarłego, nie było.

Sprzedaż mąki miejskiej. Jak się dowiadujemy, gmina m. Krakowa otrzymała od władzy wojskowej zezwolenie na sprzedaż znaczniejszej ilości mąki pszennej i żytniej ze swoich zapasów. Kilka wagonów odsprzedanych będzie publiczności, reszta piekarzom krakowskim. Sprzedaż ta rozpocznie się w magistracie krakowskim w wydziale aprowizacyjnym po 15 b. m., o czem doniosą zawiadomienia. Cena mąki ma być zniżoną.

Szczepienie dzieci przeciwko ospie odbywać się będzie w bieżącym miesiącu w Krakowie w domu miejskim pod l. 30 przy ulicy Podzamcze w dniach 4, 11, 15, 18, 22, 25 i 29 od godziny czwartej po południu. Szczepienie jest bezpłatne.

Egzamin dojrzałości w seminaryach żeńskich Według rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty, uczenice, które uczęszczały w roku szkolnym 1913/14 do zakładu i zyskały promocyę do postąpienia na kurs IV., mogą składać egzamin dojrzałości w terminie jesiennym b. r. Termin tych egzaminów, które mają odbyć się z uwzględnieniem anormalnych stosunków, wyznaczy Rada szkolna krajowa.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego (Pędzichów 13). Wpisy na wszystkie kursa trwają tylko do soboty 4 b. m. włącznie.

Kronika lwowska.

Smutna rocznica. Rok właśnie mija, gdy w dniu 2 września Lwów zbudził się pod deprymującem wrażeniem zbliżania się armii rosyjskiej pod jego mury. Wielka bitwa we wschodniej Galicyi rozstrzygnęła się w dniu 1 września 1914 roku. Armia austryacka cofać się zaczęła na linię Gródka. Dnia 2 września rano namiestnictwo i władze różnych kategoryj wyjechały ze Lwowa. Już pod wieczór 2 września tłumy motłochu rabować zaczęły mieszkania, pozbawione opieki. Następnego dnia armia rosyjska wkroczyła do Lwowa.

Lwów przeszedł piekło 10-miesięcznej inwazyi rosyjskiej. Dzisiaj losy stolicy i całego kraju, dzięki świetnie przeprowadzonej zwycięskiej ofenzywie wojsk sprzymierzonych, został rozstrzygnięty. Rozgromiona została potęga wojskowa Rosyi. Nie spodziewali się tego obrotu rzeczy zwycięzcy wodzowie rosyjscy, którzy przed rokiem wjazd tryumfalny odbywali w mury Lwowa i dyktowali miastu swoje żądania. A już najmniej przeczuwać mogli, że w rok po zajęciu Lwowa, dumna stolica Rosyi nad Newą drżeć będzie o swój los i że car z rodziną swoją opuszczać będzie musiał chyłkiem jej mury, aby w głębi Rosyi bezpieczniejszego szukać schronienia.

Stan magazynów aprowizacyjnych m. Lwowa. Onegdaj zwiedziła miejski zakład aprowizacyjny lwowski komisya złożona z pp. komendanta miasta marszałka polnego JE. Letovsky'ego, komisarza rządow. starosty Grabowskiego, dyrektora policyi Reinlendera, przew. komitetu aprowizacyjnego starosty Stranskiego, intendenta Wachy i por. Kurtza. Komisya stwierdziła dostateczny stan zapasów zakładu. Do magazynów nadeszło znowu 6 wagonów mąki, pół wagonu masła duńskiego, oraz jeden wagon cukru. Stwierdzić należy, iż wszelkie obawy o brak jakichkolwiek produktów żywności w mieście są płonne, a troska zakładu aprowizacyjnego poszła tak daleko, że zajmie się nawet dostawą... piwa. We Lwowie obecnie brak jednego tylko tytoniu, a skargi na ten brak nie schodzą ani na jeden dzień ze szpalt wszystkich dzienników lwowskich.

Odjazd pospolitaków ze Lwowa. W ciągu ubiegłych kilku dni wyjechało ze Lwowa na Węgry kilka partyj pospolitaków.

Baraki na Janowskiem i w Lesienicach już się opróżniają. Do miasta zjeżdżają teraz rekruci z powiatów, a usadowieni po kilku na furach wyśpiewują żołnierskie piosenki. Oni obecnie, po zaasenterowaniu, rozpoczynają kwarantannę w barakach na Janowskiem i w Lesienicach.

Ulgi dla ubezpieczonych w powszechnym zakładzie pensyjnym. „Powszechny zakład pensyjny" przyznał na czas wojny następujące ulgi (nieprzewidziane w ustawie pensyjnej) dla funkcyonaryuszów ubezpieczonych w Zakładzie.

1) Jeśli pracodawca funkcyonaryusza powołanego do służby wojskowej oświadczy się z gotowością opłacania pełnych premij, ubezpieczenie utrzymuje się w mocy, nie badając czy stosunek służbowy został rozwiązany. 2) Pracodawca może w imieniu powołanego do wojska utrzymać jego dobrowolne ubezpieczenie. 3) W razie zmniejszenia płacy z powodu wojny może pracodawca przedkładając zgłoszenie o zmniejszeniu płacy oświadczyć, że mimo to w czasie wojny będzie opłacać pełną premię, a wtedy ubezpieczenie utrzymuje się w mocy w pierwotnej klasie ubezpieczenia.

Wszystkie te ulgi, zwłaszcza objęte punktem 3) zapewniają ubezpieczonym, a względnie ich rodzinom, wyższe świadczenia w razie utraty zdolności do zawodowej pracy lub śmierci ubezpieczonego.

Pociągi pospieszne Lwów—Wiedeń. Dzienniki lwowskie donoszą, że w bardzo niedługim czasie podejmie zarząd kolei z powrotem ruch pociągów pospiesznych ze Lwowa do Wiednia. Już podobno w przyszłym tygodniu rozpoczną kursować pociągi pospieszne, prowadzone przez lwowską dyrekcyę do Rzeszowa, skąd będą miały bezpośrednie połączenie do Wiednia.

Powrót uprowadzonych przez Rosyan. W ostatnich kilku dniach przybyło do Lwowa kilka dziesiąt rodzin włościańskich z rozmaitych miejscowości Galicyi wschodniej, które do niedawna zajmowali Rosyanie.

Ze świata.

Generał bar. Conrad Hötzendorf u zwłok syna Z Wiener Neustadt donoszą: Zwłoki poległego na północnym teatrze wojny por. bar. Herberta Conrada-Hötzendorfa, syna szefa sztabu generała bar. Conrada-Hötzendorfa, przewieziono do Wiener Neustadt i złożono na razie w kaplicy cmentarnej Teresyańskiej Akademii wojskowej, której był wychowankiem. Ojciec poległego porucznika, generał-pułkownik bar. Conrad-Hötzendorf przybył do Wiener Neustadt, złożył wieniec na trumnie syna i wyszukał w parku Akademii obok pomnika poległych oficerów miejsce na wzniesienie grobowca,

w którym zwłoki ś. p. por. Herberta Conrada-Hötzendorfa będą pochowane.

Śmierć Payera. Jak to już doniósł telegram, zmarł w Bledzie (Veldes) w Krainie górnej, głośny niegdyś podróżnik i badacz bieguna północnego, Juliusz Payer. Urodzony w r. 1842, w Schönau, w Czechach, wstąpił po ukończeniu Akademii wojskowej w Wiener Neustadt do armii austryackiej i brał udział w wojnie włoskiej w roku 1866. Już w młodości był wybitnym alpinistą i zbadał mniej znane części Alp. W latach 1869 i 1870 brał udział w niemieckiej wyprawie do bieguna północnego. Następnie zorganizował przy finansowej pomocy hr. Wilczka austryacką wyprawę do bieguna północnego, wspólnie z Weyprechtem w r. 1872. Payer odkrył i zbadał nowy kraj Franciszka Józefa i powrócił ze znaczną zdobyczą naukową. Energię jego należy tem więcej podziwiać, że gdy w Anglii, Ameryce lub Rosyi na podobne wyprawy płyną obficie pieniądze, Payer musiał walczyć z wielkiemi trudnościami, zanim zorganizował tę pierwszą i jedyną dotąd wyprawę austryacką do bieguna.

Śmierć Polaków na parowcu „Eastland“. Podczas katastrofy parowca „Eastland“, który, jak wiadomo, wywrócił się na jeziorze koło Chicago, przyczem przeszło 1.800 osób straciło życie, zatonęło też przeszło 120 Polaków. Obecnie rodacy w Ameryce zajęci są tworzeniem komitetów i zbieraniem datków na pozostałe rodziny nieszczęśliwych ofiar.

Repertoar Teatru miejskiego.

Czwartek d. 2 wieczór: »Opowieści Hofmana«.

Repertoar Teatru ludowego.

Czwartek o godz. 7½ wieczór: »Grube ryby«, komedya M. Bałuckiego. Występ Ferd. Feldmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 września termometr doszedł od + 8·3 do + 16·6 C.; barometr podnosił się, w nocy opadał.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru 740·7 termometru + 9·5 C; wiatr: wschodni.

Prezydent miasta Warszawy.

Oswobodzona z obroży rosyjskiej Warszawa wkracza w nowy okres życia. Jakkolwiek ukształtują się po wojnie losy naszej stolicy, nie ulega wątpliwości, że w sferze życia autonomicznego sama ona stanowić będzie o swoich interesach i że w obecnej przejściowej chwili zdaje z najlepszym postępem egzamin ze swej obywatelskiej i narodowej dojrzałości.

Na czele miasta jako jego gospodarz i głowa stanął w drodze obywatelskiego wyboru człowiek, ku któremu zwracają się dziś oczy całego kraju. Jak Lwów Rutowskiego, tak Warszawa otoczyła miłością i zaufaniem pierwszego swego z woli obywatelstwa prezydenta księcia Zdzisława Lubomirskiego. Wszystko, co się w chwili obecnej doniosłego i dobrego w skutkach dla przyszłości miasta i kraju dzieje w Warszawie, bierze początek z myśli i inicyatywy nowego prezydenta, najpopularniejszej dziś w stolicy Królestwa Pol. postaci. Wsparty pełnem zaufaniem współobywateli, nowy prezydent czuje się silnym, widząc do koła siebie zgodę i jednomyślność tych, co go w tych ciężkich czasach do steru spraw miasta powołali, a to przeświadczenie dodaje mu sił i energii do czynu.

O przeszłości i warunkach, jakie utorowały ks. Zdzisławowi Lubomirskiemu drogę na zaszczytne stanowisko prezydenta stolicy, zajmujące szczegóły podaje warszawski „Dziennik Polski“:

„Jeżeli nie popularnym to już szanowanym i wyróżnionym był książę Zdzisław na początku okresu wojennego, skoro go postawiono na czele Komitetu obywatelskiego miasta Warszawy. Przedtem już powołano go na prezesa Tow. Pracy społecznej, gdzie potrzebnym był mąż, mający i urok i energię, aby równowagę utrzymywać między różnemi żywiołami w tej instytucyi. Jeszcze przedtem był głównym przewodnikiem czeskiej wycieczki do Polski, która tak rozgrzała wzajemną sympatyą dwa bratnie, a nie zawsze rozumiejące się dokładnie narody. Ks. Zdzisław Lubomirski nie jest dyletantem na niwie szerszej pracy społecznej, broni go od tego wysokie poczucie obowiązkowości i wytrwałość. Popularnym prawdziwie jest dopiero od miesiąca. Można wskazać z dokładnością moment, w którym sobie popularność pozyskał. Zabiegał on jako prezes Komitetu obywatelskiego u general-gubernatora warszawskiego ks. Engałyczewa o zaprowiantowanie miasta, które Rosyanie postanowili już opuścić. Wytrącony z równowagi general-gubernator warszawski odrzekł, że nie ma potrzeby się troszczyć o tych, co zostaną. „Bo i któż zostanie, gdy my odejdziemy? — rzekł — żydzi, złodzieje i swołocz“. Książę Zdzisław dodał na to ze spokojem: „I ja“. I tak w chwili, kiedy prezesi najrozmaitsi i ich adjutanci pakowali kufry, rozeszła się po mieście wieść, że „Lubomirski zostaje“.

Jemu więc powierzono przewodnictwo w Centralnym Komitecie — a w następstwie tego zrobiono go prezydentem miasta. Ktoś powiedział mu wówczas: „Ależ książę masz więcej władzy, aniżeli Wielopolski“. Książę Zdzisław odrzekł skromnie: „Obym rozumu nie mniej okazał“.

Człowiek ten miał zawsze zadatków na popularność nie mało. A więc pewne zalety, które ludzi pociągają i pewne wady, które ludzie wybaczają. Reprezentacyjny wyjątkowo, o pięknej, męskiej ogorzałej twarzy, o postaci krzepkiej a kształtnej, dzielny, szorstki chwilami, obraca się z jednakową swobodą w salonie, w sali narad, w taniej kuchni na Starem mieście. Nie nosi na sobie swego dostojeństwa książęcego, chyba kiedy to jest dla sprawy przydatne. W temperamencie jego niema nic z surowości zakonnika. Książę Zdzisław uśmiechał się zawsze do życia. Nie gardził rozrywką, nie stronił od uciechy. Chętnie za zwierzem dzikim po zielonej kniei gonił i najmilszym towarzyszem był w klubie. Coś z księcia Józefa z pod Blachy możnaby w nim dopatrywać. Pewna bujność natury cechowała go zawsze. Obecnie znalazły się dla niej godne upusty i łożyska. Gęste się o nim teraz toczą rozmowy. Skwapliwie kolportowano „bon mot“ ks. Zdzisława u progu hotelu Bristol podobno wyrzeczone do dygnitarza niemieckiego, który chciał grzecznie ustąpić pierwszego naszemu wiceprezydentowi kroku. „Ja tutaj jestem jeszcze całkowicie w domu“. Zapisano także na karb jego pochwałę, którą warto zanotować: „Lubomirski mało mówi. To dobre na te czasy“. Trafnie to zobrazowane i trafnie osądzone. Książę Zdzisław nie przy pomocy mów nużących na popularność sobie zarabia. Oszczędza słów próżnych. Umie być skoncentrowanym w mowie. Nieraz do mistrzowstwa. Jego mowa w Belwederze składała się z kilkunastu słów zaledwie. A jednak zostanie ona z pewnością zapisana w złotej księdze polskiego mownictwa. Nie w dźwięcznym frazesie leży jego siła, lecz w odwadze odpowiedzialności osobistej i w poczuciu dostojności narodowej. Dlatego tak mocno stoi przy nim Warszawa“.

Wiadomości z Lublina.

»Ziemia Lubelska« w ostatnich swoich numerach przynosi garść zajmujących szczegółów o życiu tego historycznego miasta polskiego.

Zarząd miasta. Komitet obywatelski, chcąc podtrzymać normalne życie miasta, utworzył szereg sekcyj, których przedstawiciele mają wejść w skład magistratu. Dotychczas zorganizowano sąd obywatelski, którego kompetencye w sprawach karnych i cywilnych, z wyjątkiem spraw wojskowych i politycznych, zaakceptowały władze niemieckie. — Powstała dalej doskonale zorganizowana milicya obywatelska, składająca się z 1300 członków, sekcya podatkowa i wreszcie komitet sanitarny. — Z banków funkcyonują normalnie: Filia warszawskiego Banku handlowego, filia Banku łódzkiego, kasa przemysłowców, Tow. kredytu ziemskiego i miejskiego, a wreszcie kilka towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Szkoły w Lublinie. Ruchliwie krząta się nauczycielstwo lubelskie około przygotowania programu nauki zarówno w początkowych, jak i średnich szkołach na zbliżający się rok szkolny. Związek nauczycielstwa polskiego, a z nim opinia całego nauczycielstwa, jest za niezwłocznem unarodowieniem i zdemokratyzowaniem szkolnictwa polskiego. Zasadniczym postulatem w tym kierunku jest usunięcie języka rosyjskiego, a uznanie języka polskiego za język obowiązujący. Wedle projektów sfer nauczycielskich, geografia i historya Polski mają odtąd stanowić osobny przedmiot nauczania. W kwestyi ujednostajnienia programu szkół podda się nauczycielstwo tutejsze uchwałom ewentualnego zjazdu szkolnego, który w interesie szkolnictwa polskiego powinien się w najbliższym czasie odbyć.

Wiece robotnicze. Wkrótce po uwolnieniu Lublina z nawały rosyjskiej, życie polskie, które nigdy nie zamarło, popłynęło żywą i bujną strugą. Dowodem tego liczne zgłoszenia się ochotników do Legionów, dowodem objawy życia politycznego. Dodatnim przejawem wzrostu idei narodowych były dwa wiece robotnicze, na których po pełnych powagi i zapału przemówieniach, zapadły równobrzmiące rezolucye, nawołujące do wstępowania do Legionów i do popierania polskich instytucyj wojskowych.

Piekąca sprawa. Po wyswobodzeniu masta z pod rządów rosyjskich, widzi się dopiero zaniedbania, w tak dużem mieście, jak Lublin. W interesie życia i mienia mieszkańców należy poruszyć piekącą sprawę powiększenia i uzupełnienia taboru straży pożarnej w Lublinie. Straż ta posiada zaledwie jedną sikawkę, która daje wodę na wyższe piętra domów, zaś inne dwie dają wodę zaledwie na drugie piętro, niema nadto drabin nowoczesnych i t. p. Wogóle wszystkie przybory strażackie wykazują braki i znajdują się w opłakanym stanie. Ilość strażaków nie odpowiada również potrzebom miasta.

Piotrkowski »Dziennik Narodowy« podaje z Lublina następujące informacye:

Szpital dla legionistów. Chcąc przyjść z pomocą samym legionistom, niedawno zorganizowany Wydział narodowy lubelski założył szpital, który od dwóch tygodni oddaje nieocenione usługi. — Widne, jasne, dobrze urządzone sale, są wzruszającym dowodem ofiarności obywateli lubelskich, każdy szczegół bowiem pochodzi z rąk ofiarnej publiczności lubelskiej. Szpitalem kierują dr Jankowski i p. dr Szenikowa.

Zgon kapłana. Zmarł jubilat, proboszcz parafii Zamość ks. Władysław S z y m a ń s k i, prałat, dziekan kolegiaty zamojskiej i dziekan zamojski, w 75 roku życia.

Zaginione dzieci. Poszczególne numera »Ziemi Lubelskiej« roją się od notatek, donoszących o stracie małych dzieci. Objaw to szczególnie znamienny.

Biuro werbunkowe legionów polskich mieści się obecnie przy ul. Namiestnikowskiej 32.

Odbudowa wsi nad Dunajcem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Tarnów, 31 sierpnia.

Sprawa odbudowy zniszczonych u nas w kraju wiosek i miasteczek, wskutek wojennych operacyj, jest w chwili obecnej niezmiernie aktualną i wprost naglącą. Z doniesień prasy dowiadujemy się o powołaniu do życia w Krakowie specyalnego komitetu ku temu celowi, rozmaite ankiety i teoretyczne roztrząsania na temat planów przyszłej wzorowej wsi polskiej są na porządku dziennym. Plany te i zamysły, owiane zresztą najlepszemi chęciami inicyatorów, zakrojono na d a l s z ą metę.

»Nim jednak słonko wzejdzie — rosa oczy wyje«.... — powiadają mi chłopi nad Dunajcem, kiedy im cele i zadania komitetu odbudowy wsi polskiej tłomaczyłem.

— My potrzebujemy pomocy **natychmiastowej**, bo nie mamy żadnego pomieszczenia dla rodzin naszych, dla bydła i plonów, które gniją dotąd w stertach w polu. A komitety obiecują nam odbudowę d o p i e r o k i e d y ś p ó ź n i e j, może aż po wojnie, gdy plany i kosztorysy będą wygotowane.

I rzeczywiście trudno nie przyznać racyi tym wynurzeniom polskiego chłopa, który tu, nad dolnym Dunajcem z całą rodziną i dobytkiem dotychczas mieszka p r z e w a ż n i e w o k o p a c h, wybudowanych przez wojska sprzymierzone lub nieprzyjacielskie podczas półrocznych blisko walk pozycyjnych w tym rejonie, lub w marnie skleconych szałasach. A plony z takim trudem zebrane, wystawione są dniem i nocą w polu na działania atmosferyczne, bo stodoły i szopy również spłonęły, lub też posłużyły wojownikom jako materyał budulcowy do ich oszańcowań lub opałowy w zimowych miesiącach.

»Bis dat—qui cito dat« — powiada przysłowie. W myśl tej dewizy, tutejsza władza polityczna wdrożyła nader intenzywną akcyę nietylko w kierunku aprowizacyjnym najuboższych mieszkańców, ale także i w dziedzinie p r o w i z o r y c z n e j p r z y n a j m n i e j o d b u d o w y zrujnowanych zabudowań wiejskich, aby w ten sposób umożliwić rzeszy chłopskiej egzystencyę i przetrwanie tych czasów najbardziej krytycznych.

Z wykazów urzędowych świeżo sporządzonych, okazuje się, że w samym politycznym powiecie tarnowskim uległo zniszczeniu lub uszkodzeniu w rozmaitym stopniu 77 gmin, na ogólną liczbę 85 wsi i miast wraz z Tarnowem.

Liczba zniszczonych domów mieszkalnych wynosi 1256, a ponadto 4503 b u d y n k i g o s p o d a r s k i e wszelkiego rodzaju ten sam los podzieliły. Wysokość wyrządzonej szkody oszacowano urzędowo na 7 milionów kor. — Te zrujnowane zabudowania ubezpieczone były przed ogniem w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych na sumę 510.000 koron. Ubezpieczenia te jednak w chwili obecnej najmniejszych walorów realizacyi nie posiadają, gdyż za zdemolowane, czy spalone wskutek operacyj wojennych budynki Towarzystwa ubezpieczeń ani halerza — w myśl swoich postanowień statutowych — interesantom n i e w y p ł a c a j ą.

B e z d o m n y c h r o d z i n jest w tarnowskiem **1697**, a w tem **8.832** osób. Ilość bydła, wszelkiego rodzaju, znajdującego się dotychczas w posiadaniu pogorzelców w powiecie, wynosi **2357** sztuk.

Aby zasięgnąć bliższych i wyczerpujących informacyj w tej tak nader ważnej sprawie, udałem się do komisarza dra Ł o d z i ń s k i e g o, który z ramienia tutejszego starostwa ster całej akcyi w swojem trzyma ręku. Na moje zapytanie, komisarz Łodziński pospieszył z udzieleniem interesujących i cennych wyjaśnień.

— Zniszczone w powiecie tarnowskim gminy można podzielić na trzy kategorye — opowiada kom. Łodziński:

1) C a ł k o w i c i e z n i s z c z o n e, jak n. p. G ł ó w, S a n o k a (Ilkowice), Ł ę k a S i e d l e c k a (Siedlec), D o b c z y c e (Bobrowniki Małe). W wioskach tych zostały tylko zgliszcza i ruiny.

2) C z ę ś c i o w o z n i s z c z o n e w większym lub mniejszym stopniu, jak n. p. O s t r ó w, G o s ł a w i c e, W i e r z c h o s ł a w i c e, Z b y l i t o w s k a G ó r a, R u d k a, K o m o r ó w, B ł o n i e, Z a w o d z i e koło Szczepanowic, L u b i n k a, J a n o w i c e, R y c h w a ł d, L i c h w i n, C h o j n i k, G o l a n k a, G r o m n i k, L u b c z a ad Dąbrówka, S z c z e p a n o w s k a, miasteczko T u c h ó w i inne.

3) W tej kategoryi tylko p o s z c z e g ó l n e budynki zostały spalone lub uszkodzone. Tych wiosek na razie w akcyi naszej nie bierzemy w rachubę.

»Główną naszą troskę stanowią wioski w pierwszej i drugiej podane kategoryi. — Przedewszystkiem staramy się najusilniej, aby wszystkim bezdomnym r o d z i n o m, którym dotychczas rowy strzeleckie i prowizoryczne liche szałasy służą za mieszkanie, d a c h n a d g ł o w ą zapewnić. A więc — o ile w pewnej gminie jakieś budynki ocalały — to nieszczęśliwych bezdomnych staramy się umieścić — przynajmniej tymczasowo — u ich sąsiadów, czy krewnych. Właściciele otrzymają stosowne wynagrodzenie za użyczenie swego kąta dla pogorzelców. Staramy się lokować tych ludzi i w sąsiednich gminach, które mniej ucierpiały — ale ludzie stamtąd uciekają, bo każdy woli choćby w okopach mieszkać, byle tylko »na swoich śmieciach«, a przynajmniej w jak najbliższem ich sąsiedztwie«.

— W jakiem stadyum znajduje się sprawa o d b u d o w y zrujnowanych wsi? — wtrąciłem.

— W dzisiejszych warunkach niema mowy o zrealizowaniu planów systematycznej odbudowy na wsi. Dzisiaj głównem i jedynem dążeniem starostwa jest zapewnienie dachu nad głową bezdomnym na zbliżającą się zimę. — Teraźniejsza budowa, przez nas prowadzona jest w tym kierunku i z tym planem, aby ten grosz darmo nie był wyrzucony i aby wzniesione naszem staraniem budynki i na przyszłość przy gospodarstwie pozostały.

— Na czem polega ta dzisiejsza prowizoryczna odbudowa — zapytałem.

— Na razie postanowiliśmy budować po wsiach rodzaj s t a j e n e k dachówką krytych. Domek taki, wybudowany kosztem 1000 kor., składać się będzie z trzech ubikacyj t. j. izdebki mieszkalnej, przedsionka i właściwej stajenki. Chodzi o to, aby ludność mogła na swoich śmieciach, c h o ć b y s k r o m n i e, p r z e z i m o w a ć. Stajenka ta w przyszłości, przy p l a n o w e j o d b u d o w i e w s i pozostanie własnością gospodarza.

»Na pomieszczenie plonów z roli będą budowane stodoły z boiskami — jedna dla paru gospodarzy razem, stosownie do ich gospodarstw. Osobnych stodół, dla każdego gospodarza, nie będzie się budować ze względu na ograniczony czas dzielący nas od zimy, tudzież na trudności przy sprowadzaniu materyału budulcowego i brak robotnika. Stodółkę, której koszt obliczono na 900 kor., buduje się trwale na słupach, kryta będzie dachówką, jednak bez oszalowania. Na ten cel przyrzekł rząd dostarczyć wikliny i ludność [illegible] się [illegible] wyplataniem oszalowania. — Stodoły staną się własnością tych gospodarzy, na których gruncie będą wybudowane«.

»Jak ma się rzecz z dostarczeniem materyału budowlanego? — zagadnąłem.

— W tej sprawie idzie starostwo ręka w rękę z tutejszym komitetem książęco-biskupim (K. B. K.), który zajmuje się sprowadzaniem drzewa ze Szczawnicy, Łącka, Jazowska i Tylmanowej po umiarkowanych cenach. Udziela się funduszów na zakupno materyałów budowlanych u K. B. K., względnie samo starostwo zajmie się rozdziałem potrzebnego materyału, zależnie od stosunków w danej gminie. Materyał zamówiliśmy już częściowo w lasach p. Dolańskiego i ks. Sanguszków tak, że najpóźniej z końcem października t y m c z a s o w a nasza akcya odbudowy pomyślnym uwieńczona zostanie skutkiem.

»Praktyczny nasz lud już w szeregu gmin na własną rękę rozpoczął budowę takich stajenek na przezimowanie. W podobnych wypadkach rząd przychodzi gospodarzom z pomocą, udzielając im bezzwrotnej zapomogi w kwocie 400—600 koron, w miarę potrzeby, byle tylko mogli budowy dokończyć«.

Za tak interesujące informacye podziękowałem p. komisarzowi Łodzińskiemu, który swoją niestrudzoną, mozolną i pełną poświęcenia pracą zaskarbił sobie rzetelną wdzięczność i uznanie ze strony ludu wiejskiego.

Tomasz Pluta.

Siła Austro-Węgier.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 2 września.

Podczas dzisiejszego przyjęcia, wydanego przez prezydenta ministrów hr. Stürgkha w pałacu przemysłowym na cześć węgiersko-chorwackiej deputacyi hołdowniczej, szef gabinetu powitał w gorących słowach gości i powiedział między innemi: Odpowiada wielkiemu duchowi czasu, jeżeli dam wyraz przekonaniu, że zawarta w sankcyi pragmatycznej wzniosła myśl wzajemnej obrony, tworząca dla nas pierwszą zasadę myślenia politycznego, zwłaszcza w naszych czasach została nadzwyczajnie wypróbowana, że w odmładzającej się ciągle swej sile stała się życiem i że stoi obecnie przed nami jako decydująca zasada w historyi ludów.

Właśnie te czasy udowodniły nam silniej. a niżeli kiedykolwiek indziej, czem mogą być Węgry i Austrya zgodne," przy swej sile wewnętrznej, czem powinny być wedle jasnej woli kilku stuleci i, co premier z radością podnosi, czem rzeczywiście są dzięki stałości i wierności we współdziałaniu. Premier, witając deputacyę hołdowniczą, widzi w tej okazyi symbol dalszej przyjaźni, miłości i wzajemnego współdziałania na polu historycznej łączności prawdziwych uczuć dla dobra obu państw monarchii, na chwałę ogólnie ukochanego domu panującego.

Wyrób amunicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 września.

Biuro Reutera donosi: Anglia dostarczyła Francyi do wyrobu amunicyi dwa miliony ton węgla. Transport już ukończony.

Fabryka broni australska od pewnego czasu pracuje w dwu zmianach, tak, że produkcya bardzo wzmogła. Zakłady rządowe w Nowej południowej Walii przemieniono w arsenały, w których sporządzają obecnie karabiny maszynowe. Minister dla obrony Australii poczynił przygotowania dla produkcyi granatów wielkiego kalibru.

Przesilenie węglowe w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 września.

»Morning Post« oznacza rozwój przesilenia w przemyśle węglowym Walii południowej jako niepokojący. Powód leży w tem, że właściciele kopalń cofnęli wieczorem koncesye, jakie po południu na konferencyi z rządem poczynili. Taki niespodziewany zwrot stworzył niebezpieczeństwo strajku generalnego.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ossman.

Nieprawda o Krakowie.

Z mniejszymi i młodszymi narodami w Europie posiadamy wspólną nadczułość na to, co o nas obcy mówią. Dzienniki nasze notują skrzętnie zdania, które angielski, czy francuski podróżny o Polsce wypowie. Ta nerwica ciekawości jest niepotrzebną. Wartość kaplicy Zygmuntowskiej, czy ołtarza Maryackiego nie zależy wcale od zdania jakiegoś podróżnika. Może sobie o tem mówić, co mu się podoba, laurów tym dziełom dodać trudno, pomniejszając je zaś, można tylko pomniejszyć samego siebie. Włocha, ni włoskiej publicystyki nic nie obchodzi co pisze o »Piazza di San Marco« jakiś Rumun, czy Rosyanin, a więc zbyteczna jest i nasza nadciekawość, właściwa najmłodszym tylko europejskim narodom.

A jednak zająć się musimy tem, co pisze p. Kaindl w 7 zeszycie miesięcznika »Deutsche Arbeit« w rozprawie p. t. »Krakau, das Nürnberg in Osten«. Musimy uczynić ten wyjątek dlatego, bo pisze to profesor niemieckiego uniwersytetu, bo rzecz jego nie jest impresyą dziennikarską, lub dyletanckim feljetonem, lecz ma wszelki charakter naukowej rozprawy, przez co gotowa być źródłem dla informacyj historycznych o Krakowie. Pan Kaindl znanym jest dobrze polskim historykom sztuki. On żywo zajmuje się dziejami polskiej kultury, pisze o tej kulturze rzeczy bardzo piękne, ale bardzo nieprawdziwe. W chwili więc, gdy powstał nowy kwiatek jego muzy, nie możemy narażać się na zarzut, że »qui tacet consentire videtur«. Pisze on i dziś rozprawę historyczną, a jednak wpycha ją w świat dzisiejszej politycznej aktualności. Treścią zaś jego rozprawy jest twierdzenie, że Kraków nie był nigdy miastem polskiem, a wnioskiem rozprawy, aby dziś także przestał być miastem polskiem.

Rzecz p. Kaindla »Kraków — Norymberga Wschodu«, jest przepełniona cytatami dokumentów dziejowych. Wszystkie powołane przez niego dokumenty są prawdziwe, odznaczają się tem, że odosobnione rodzą wnioski zupełnie nieprawdziwe. Idąc w świat porównań, możnaby powiedzieć, że p. Kaindl pociął Madonnę Sykstyńską, wykroił z niej wszystkie cienie i przedstawił je: oto Sykstyńska Madonna. Jest oryginałem Rafaela, jest Madonną Sykstyńską, a jednak nią nie jest, a jednak jest jej fałszem i zaprzeczeniem. Stara metoda kazała pozbierać p. Kaindlowi wszystkie cienie dokumentów Krakowa, a zabrać wszystkie światła, wydobyć na jaw wszystko, co świadczy, że wielka kultura Krakowa nie była polską. a zataić i przemilczeć wszystko, co wyraźnie mówi, że ona jedynie i wyłącznie była polską.

Streścimy długie wywody p. Kaindla. A więc biskup Iwo założył w r. 1228 dla osadników niemieckich we wsi Krakowie kościół Maryacki, ta wieś stała się miastem zupełnie niemieckiem, od XIII do XVI wieku była »durchaus« niemieckiem miastem, wśród 800 radców miejskich znanych z lat 1289—1507 jest tylko mała cząstka Polaków. Wszyscy ci osadnicy popierali niemieckich książąt, a mianowicie Henryka wrocławskiego, Wacława czeskiego i Bolesława opolskiego. W kościele Maryackim kazano po niemiecku od początku jego istnienia aż po XVI stulecie, od roku zaś 1394 rajcy zupełnie stamtąd usunęli kazania polskie do kościoła św. Barbary. Najwspanialsze dzieło kościoła Maryackiego, ołtarz wielki, jest dziełem Niemca Stwosza. Z artystycznej Norymbergi sprowadzał Kraków do XVI wieku dzieła sztuki. Drukarze, rzeźbiarze, malarze i muzycy przybyli z Norymbergi. Dla krakowskich drukarzy dawała Norymberga drzeworyty. Norymberga była ojczyzną Vischera, który wspaniałe dzieła dla Polski stworzył. W Krakowie już w roku 1470 byli liczni niemieccy drukarze. — Z Niemiec pochodzi wszelka średniowieczna kultura Krakowa. Dopiero po XVIII wieku stracili Niemcy swój pełen wartości teren osiedlenia na wschodzie i ponieśli stratę, »której ogrom dopiero nasze dnie są w stanie ocenić«.

P. Kaindl pozwoli, że w kilku zdaniach dopowiem to, co on przemilczał. Nieuctwem jest twierdzić, że Kraków w XIII wieku był wsią, bo w Krakowie koronuje się Bolesław Chrobry, bo tam w X wieku jest stolica biskupia, niema zaś zwyczaju, żeby papież na wsi stolicę biskupią zakładał, a król się na wsi koronował. — Nieprawdą jest, jakoby biskup Iwo dla niemieckich kolonistów kościół Maryacki zakładał, bo biskup ten takiego zamiaru nigdy nie miał, a świątynię stawiał dla polskiej ludności. Kraków nigdy nie był »durchaus« niemieckiem miastem, koloniści z r. 1227 nie byli wcale wyłącznie Niemcami, oni byli w ogromnej większości Ślązakami (co przyznaje p. Kaindl), ówcześni zaś Ślązacy byli niemal wyłącznie Polakami i Czechami. Niech p. Kaindl poinformuje się u swego rodaka Grünhagena, że na Śląsku aż do XVI wieku dokument w języku niemieckim jest »niesłychaną rzadkością«, niechże przeczyta wydane w ostatnich czasach przez Czecha Kaprasa dokumenty śląskie. One są pisane wyłącznie i bez wyjątku w języku łacińskim, czeskim i polskim; bo piszący je innych języków nie znali. Prawdą jest, że z kolonizacyą w r. 1227 przyszli do nas i Niemcy, atoli w błędzie jest p. Kaindl, sądząc, że rajcy krakowscy od XIII do XVI wieku w liczbie 800 byli Niemcami, Czyta p. Kaindl dokumenty krakowskie i każdego, konnu na imię Konrad, lub Henryk, uważa w braku nazwiska za Niemca, każdego, kto się zwie Jan z Głogowa, za Niemca. Jeśli tych wątpliwych policzyć za Polaków, to dogmat p. Kaindla, brzmiący, że na 800 rajców jest tylko niewielu Polaków, brzmieć będzie przeciwnie. Ulubionym konikiem, na którym jeżdżą nacyonaliści, są słowa biskupa Konarskiego, że w kościele Maryackim »od wieka kazano po niemiecku«. Tak w istocie pisze Konarski, atoli inne dokumenty mówią, że w r. 1394, 1476 i 1482 są w tymże kościele »predicatores polonorum«, zatem to wierutna bajka, jakoby ten kościół był kiedykolwiek wyłącznie niemieckim, posiadamy zaś werdykt naocznego świadka Ostrowskiego, że w r. 1477 i przedtem słuchają kazania niemieckiego »dwie babie«. Piszą ci Krakowianie od r. 1227 dokumenty swoje po niemiecku, ale jest to czas zaciekłej walki między polską szlachtą, a polskiem mieszczaństwem, magdeburskie prawo i jego język jest warownią, której murów nawet pod względem formalnym mieszczaństwo naruszyć nie pozwoli.

Bajką jest, jakoby Piastowie śląscy byli zupełnie zniemczeni, bajką jest, jakoby Wacław, Henryk i Bolesław byli niemieckimi książętami. Niechże p. Kaindl czyta łacińskie dokumenty Henryka wrocławskiego. On nie umiejąc po łacinie wtrąca wyrazy, jak »s t o d o ł a« w swym ojczystym, a nie niemieckim języku, Niechże stwierdzi, że ścinany w r. 1495 Piast śląski każe sobie wyrok śmierci na język polski przełożyć, bo po niemiecku ani słowa nie rozumie. Bajką jest, jakoby Stwosz był Niemcem, jakoby z Norymbergi sprowadzał Kraków aż do XVI wieku dzieła sztuki, bo on stamtąd w XV wieku ani jednego dzieła sztuki nie sprowadził, w początku zaś XVI wieku rodzima polska sztuka przeniosła się ze Stwoszem, Janem z Chełmna i Janem Polakiem do Norymbergi. Udawano się tam dlatego, bo tam źrónicę sztuki otworzył Stwosz. Bajką jest jakoby malarze, rzeźbiarze, muzycy przybyli w średniowieczu do Krakowa. Wydane przez dra Kaczmarczyka księgi miasta Krakowa kategorycznie przeczą temu. Prawdą zaś jest, że wszelką sztukę wzięła Norymberga z Włoch, Niderlandów, a głównie z Krakowa. Żadnych artystycznych drzeworytów nie wziął Kraków z Norymbergi, wszystko co jest sztuką w drukarstwie norymberskiem w XV wieku pochodzi z Krakowa. Nigdy żadnych znakomitych dzieł sztuki nie dostarczył Vischer do Krakowa, bo on, nie będąc nigdy i wcale artystą, żadnych dzieł sztuki wykonać nie mógł. Zdumiewa nas odkrycie p. Kaindla, że w r. 1470 byli niemieccy drukarze w Krakowie. Prosimy tedy ich wymienić, bo my znając dobrze dzieje drukarstwa krakowskiego nic o tem nie wiemy. Wdzięczni jesteśmy p. Kaindlowi za przyznanie, że Albrecht Dürer bawił w Krakowie, co się tak starannie w nowożytnych Niemczech tuszuje. Tak jest, on bawi w r. 1490—1492 w Krakowie, ten 19-letni młodzieniec odbiera tu swe artystyczne wykształcenie, ten epigon i naśladowca Stwosza aż do śmierci nie może się wyzbyć wpływu Krakowa i swego mistrza i nauczyciela. Nie jest on wcale wyjątkiem I artystyczne i naukowa kultura Norymbergi pochodzi z Krakowa. Świadczy o tem Norymberczyk dr Schedel, który w r. 1494 pisze, że »w Krakowie surowe umysły Norymberczyków zamieniają na polerowane«.

Oto ważniejsze światła i dokumenty przemilczane przez p. Kaindla. Rzecz złożona z prawdziwych powołanych przez niego dokumentów, uzupełniona rozmyślnie przemilczanemi, daje obraz wręcz przeciwny.

Ludwik Stasiak.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.